

Na zagrożonym bastionie gdańskim Tajemnica koszar policji powinna być wyjaśniona przez Polskę

Gdańsk, w lipcu.

Dziwne są rozmowy z dziennikarzami polskimi w Gdańsku. Jakkolwiek zdania w sprawie sto sunków w Gdańsku są jedno- myślnie, to o faktach, o szeregu afryntów, jakich doznają Polacy dowiaduje się dziennikarz polski nie od władz, które powołane są do obrony praw polskich w Gdańsku, ale od ludzi postronnych, w czasie rozmów.

DONIOSŁA ROLA PRASY

Wielka trudność stwierdzenia szczegółów, pewność, że przez czynniki polskie zajęcie będzie zbagatelizowane w oficjalnym ko munikacie, że dziennikarz operu- jący faktami nazwany zostanie kłamcą, stawia tych ludzi pracu- jących tu już nie dla samego chle- ba, ale dla idei w położeniu, któ- re wydaje się dziwnym.

A jednak ani te trudności, ani nawet nienawiść, którą żywią do nich pewne czynniki oficjalne na rodowo - socjalistyczne nie mu- że odebrać dziennikarzom jasno- ści poglądu politycznego i pewno- ści, że wobec Polski spełniają oni swój obowiązek alarmując opinię publiczną i uświadamiając ją o planach niemieckich w Gdańsku i o marzeniach Foerstera i jego przyjaciół.

Niewątpliwie praca dziennika- rzy polskich w Gdańsku z czasem będzie więcej wydajna, mniej u- ciążliwa, kiedy czynniki decydu- jące za każdy niekiedy zaszę- dła od kontrahenta narodowo socja- listycznego nie tylko wyjaśnią i przeproszą.

DROBNE TRUDNOŚCI

Musimy na tym miejscu „iste- ty powrócić do sprawy owych wedle „PATA” „trudności, na ja- kie napotkał samochód min. Cho- dackiego w dniu pobytu min. Rze- szy Niemieckiej Goebelsa, kiedy udawał się do Teatru.

O ile dla pewnych czynników takie zajęcia nazywa się drobną „trudnością”, to w sumie repre- zentant Rzeczypospolitej został tutaj pozbawiony możliwości uczest- niczenia w uroczystościach kultu- ralnych, w których przecież „i” reprezentować Rzeczypospolitą, miał być widomym znakiem, że w Gdańsku nic nie można stanowić bez Polski.

Ale władze partii narodowo - socjalistycznej nie chciały by Foerster otwierając uroczystość w teatrze musiał witać również ministra polskiego.

Narodowym socjalistom chodz- ło o to, by mieć iluzję, by w tej iluzji utrzymać masę, że Gdańsk jest tylko niemiecki!

Odwroćmy karty.

Do komisariatu Generalnego R. P. w Gdańsku wpłynął protest Senatowi W. M. Gdańska, któ- ro nie życzy sobie, by na dworcach od- działy przysposobienia wojsko- wego śpiewały pieśni polskie. Sen- at sprzeciwia się również nosze- niu przez kombatanów mundu- rów, jeżeli jadą pociągami zatrzy- mującym się na terenie Gdańska.

Możemy odpowiedzieć, że nam się również nie podobają manife- stacje antypolskie, którym manife- stuje Senat... chociażby w czasie pobytu Goebelsa w Gdańsku.

Ale my Polacy chcemy jeszcze wiedzieć inne rzeczy.

TAJEMNICA KOSZAR POLICJI

W pierwszym rzędzie interesu- je nas, dlaczego w koszarach po- licyjnych we Wrzeszczu znajdują się młodzi ludzie, którzy z policją nie mają nic wspólnego?

Dlaczego tych ludzi musztruje się?

Dlaczego szkoli się ich?

Dlaczego każe im się przez dłuższy okres czasu nosić mun- dury armii niemieckiej?

Dlaczego po przeszkoleniu wy- daje im się książeczki wojskowe Rzeszy niemieckiej, w których ostatnim zarządzeniem zostają przeniesieni do rezerwy Reichs- wehry?

My wiemy o tym, że policja gdańska jest agenturą armii nie- mieckiej na terenie Gdańska.

Wiemy, że tam wzywana jest większość część tych, którzy pod naciskiem partii a nawet czę- ściowo czynników urzędowych

zgłaszają się na ochotników do armii niemieckiej.

Zdaje się, że w takim posta- wieniu sprawy przez policję gdańską widzieć musimy naru- szenie praw polskich w Gdań- sku.

To też w tych warunkach nie dziwi nas, że flaga policji gdań- skiej nabrała nagle dziwnego podobieństwa do flagi wojsko- wej Rzeszy Niemieckiej.

W tych warunkach, kiedy dziennikarz uchodził za czło- wieka poruszającego raczej rzeczy przykre, za człowieka gromadzącego materiał łatwo- palny, istotnie trudno się dziwić, że pojęcia o Gdańsku są bardzo mgliste, że nie widzi się właści-

wego niebezpieczeństwa tak wy- raźnie, jak ono jest w rzeczywi- stości.

Ciekawi byłibyśmy odpowie- dzieć na pytania takie:

DLACZEGO?

Dlaczego Polacy w Gdańsku nie mogli urządzić „Święta Mo- rza”?

Dlaczego gazetom gdańskim wolno atakować Polskę?

Dlaczego Senat W. M. Gdań- ska w nocy swojej nie napisał, że przeciwstawi się manife- stacjom przeciwpolskim?

Dlaczego senator Wiers-Kei- ser, który do niedawna nazywał się po prostu Wierciński mógł publicznie kłamać, że Gdańsk

nigdy nie należał do korony pol- skiej i nigdy polskim nie był?

Ponieważ weszliśmy w okres tolerancji, ponieważ w polityce naszej w sprawie Gdańska prze- ważyła zasada czekania i tolero- wania, z dnia na dzień sytuacja staje się więcej przykra, więcej nleżnośna.

Polska nie jest słabą.

Polska może od naszego za- chodniego sąsiada, który uzurpu- je sobie prawa przewodzenia w Gdańsku, domagać się i żądać lo- jałności.

Polska nie może tolerować, by z Gdańska na całą Polskę roz- chodziła się propaganda niemiec- kości!

Wtajemniczeni w stosunki miejscowe, zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że dzisiaj zapędy przyłączenia Gdańska do Rzeszy Niemieckiej nie są na rękę wła- dzy Niemiec, ale co będzie póź- niej nie wiadomo.

ARTYKUŁ KNICKERBOCKERA

Wtajemniczeni wiedzą, że ar- tykuł Knickerbockera w sprawie aneksji Gdańska, wyszedł mimo inspiracji propagandy niemiec- kiej w nieodpowiednim momen- cie, ale mimo wszystko uważa się go za artykuł wartościowy, kiedy w tygodnikach partyjnych w Gdańsku został on przedruko- wany pod tytułem: „Głos do- świadczonego polityka i dzien- nikarza”.

W tych warunkach oburzenia na dziennikarzy polskich w Gdańsku, że poruszają liczne sprawy wydaje się nam niesiusz- ne, wydaje się, że raczej wszyscy oni zasługują tylko na pochwały, jako ci, którzy alarmują, a na- szym zdaniem potrzeba alarmu zachodzi już od dawna.

Osa

KOLCE BEZ ROŻ



KTO ŻALUJE?

Po zrezygnowaniu przez Ja- ponie z urzędzenia Olimpiady, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego p. Głabisz udie- lił wywiadu prasie, w którym powiedział: „Sportowcy pol-scy żalują że tracą okazję pię- nej podróży i poznania pię- knego kraju.”

Pan się myli, panie prezesie. Sportowcy polscy nie żalują, bo żaden z nich nie ma pewno- ści, że utrzyma swoją formę przez dwa lata i pojedzie do Japonii. Owszem, żalują, ale nie sportowcy, a cała masa różnych prezesów, sekretarzy i innych „oficjeliów”, którzy przy każdej sposobności, przy każdym wyjeździe sportowców polskich za granicę urządzają sobie miłe, bezpłatne wyciecz- ki turystyczne za państwowe pieniądze.

Ani my, ani pan prezes, nie mamy powodu ich chyba żalo- wać.

Hałaśliwe rewelacje B. premiera Kozłowskiego w zielonym oświeceniu

B. premier Leon Kozłowski, chowający się w „Polityce” za inicjałami L. K., teraz już odsło- nił przybicie i występuje z peł- nym podpisem w „Słowie” wileń- skim z artykułem o masonerii.

WIELKI ZNAWCA

Rewelacje? Katalogi może? Ależ nie! Tylko b. premier raczył się po swych hucznych rewela- cjach pasować sam na znawcę masonerii w Polsce i chce po- uczycy czytelników, jak to jest w Polsce i w innych krajach z tą mafią.

Jakże jest w Polsce?

Sytuacja wolnomularstwa jest po- dobna do innych stowarzyszeń czy organizacji, które nie są wprawdzie zalegalizowane i nie korzystają z uprawnień jawnych organizacji, ale istnieją i nie są zakazane. Pierwszą więc sprawą jest ustalenie stosunku państwa do wolnomularstwa. Może się to w naszych warunkach stać tylko drogą ustawy. Ustawa, uzna- jąca masonerie, jako organizację szkodliwą, została, jako wniosek poselski, zgłoszona do Sejmu przez posła Budzyskiego. Wejście ona pod obrady Sejmu na sesji zwyczaj- nej tej sprawy nie objął. Wów- czas ustalony zostanie stosunek państwa do masonerii. Jeśli uchwalona zostanie ustawa antymasońska, to wówczas zwizek ten będzie uznany za szkodliwy, a w stosunku do człon- ków tego związku będą mogły być stosowane rygory prawne.

Dotąd pięknie z jednym za- strzeżeniem. Ustawa przeciwmasońska będzie miała w Polsce znaczenie propagandowe i wy- chowawcze. Ale tylko dziecko może się ludzi, że wystarczy ona do wytepienia tej mafii.

CHCE UJAWNIEĆ MASONERIĘ

Pan Kozłowski chce jednak masonerie ujawnić, aby potem mieć wolną rękę i pisać:

Na ogół masoneria nie ma dobrej opinii i zarzut, że ktoś jest masonem, jest traktowany jako ciężki zarzut, przedewszystkim dlatego, że opinia publiczna nie chce mafii, a żąda jaw- ności życia publicznego, a masona traktuje jako straszaka. W ten spo- sób uchwalenie ustawy antymasoń- skiej stworzy dopiero właściwą pod- stawę prawną do likwidacji zwią- zków wolnomularskich.

Ale cóż, kiedy masoneria się ukrywa?

Dlatego też ujawnienie tego zwiz- ku jest pierwszym podstawowym warunkiem sprowadzenia go do wi- ściwej roli i znaczenia. Jest wówczas mu odebrana najsilniejsza jego broń: tajemność.

Przed z górą rokiem p. Kozłowski stał poza akcją, zamierzającą propagować w opinii publicznej hasło ujawnienia, czyli legaliza- cji masonerii. Od tej pory poja- wił się wniosek poselski o zakaz prawny należenia do wolnomu-

larstwa pod rygorem kar krymi- nalnych. I teraz w artykule p. Kozłowskiego odczytano znaw- sto ujawnienia masonerii.

Tylko w jaki sposób? Przez le- galizację, a następnie zakaz i kryminal? Czyżby się „braćia” tak mieli dać nabrać p. Kozłowskiemu? A może przez ogłosze- nie katalogów? Ta broń znajdu- je się podobno w kieszeni p. Ko- złowskiego.

WSZYSTKO NA ZIELONO

B. premier zwraca się w swej

biedzie do p. premiera Składkow- skiego.

W hierarchii spraw państwowych nie sądzę, aby zagadnienie masoń- skie było najważniejsze. Z pewno- ścią nadchodzący kryzys i grożące nam załamanie się cen rolniczych, jest zagadnieniem ważniejszym, ale tymi sprawami p. premier mało się zajmuje i zdal je całkowicie na mi- nistra skarbu i na wicepremiera. Nato- miast zagadnienie, które tyle pracy pana premiera pochłania, zabiera mu tyle czasu a mianowicie sprawa ma- lowania płotów, stodoł i innych ob- jektów przydrożnych, łącznie z bu- rzeniem domów nawet najbliżsich, jest z pewnością sprawą

WODA GORZKA MORSZYŃSKA i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stołca. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

W obronie Rotarzystów stają „obywatele świata”

Ogłaszane przez nas listy Ro- tarzystów wytrąciły z równowagi organ Lewiatana, „Kurier Polski” i w artykule wstępnym porównuje naszą akcję z akcją b. premiera Kozłowskiego.

Nie mogą się doczekać publi- kowania wykażów masońskich, o których mówił p. L. K. w „Polity- ce”, czy też może pozardrościwszy mu laurów, „ABC” prowadzi na własną rękę odkrywczą akcję. W piśmie tym publikowane są listy członków „Rotary Klubu”.

Przed wszystkim akcję w sto- sunku do Rotary Clubów zaczęli- śmy o wiele wcześniej, zanim na arenie dziejowej pojawił się p. Leon Kozłowski. Następnie spisy Rotarzystów nie są rewelacjami, ale po prostu publikacją nazwisk, ogłoszonych przez same Rotary - Cluby. Ale „Kurier Polski” chciał by skorzystać z akcji p. Kozłow- skiego, by ośmieszyć akcję prze- ciw obcym wpływom w Polsce.

Zresztą — jak wiadomo — pa- tron tego pisma, Lewiatan, nie re- prezentuje naogół polskich kapi- tałów w życiu polskim, ale — na równi z Rotary — wpływy ob- ce.

Dlatego to synek Lewiatana próbuje łowić:

Trudno jednak: gdy w opinii stworzono popyt na masońców, a do- starczenie tych prawdziwych na- trafla na trudności, trzeba głód zaspokoić chociaż ersatzem. Na bezrybiu i Rotarianin mason.

W tym duchu cały artykuł, ale kończy się poważnie i poniekąd ideowo.

Kultura polska kształtowała się nie w odosobnieniu od innych państw świata, ale przez współ- pracę z nimi. Współpraca ta rozwi- jąła się zarówno w naszych do- brzych, jak i w ciężkich chwilach. Nawet w najcięższych, Polak nie szukał autarkicznego odosobnienia. Zawsze cechowało go to, że czuł się nie tylko dobrym synem swo- jego narodu, lecz również obywa- telem świata, członkiem wielkiej społeczności ludzkiej, poczuwają- cym się wobec niej do obowiąz- ków.

Owszem, panowie Lewiatanicy. Pamiętamy to „za wolność na- szą i waszą”, pamiętamy współ- pracę z innymi państwami w o- kresie Targowicy i przymierza polsko - pruskiego. I dziś po róż- nych „Dziennikach Ludowych” i innych „Naszych Przeglądach” namawia się nas, byśmy byli „o- bywatelami świata”.

Publikowanie nazwisk Rotarz- ystów tak ugodziło w serce kierow- nictwo polityczne „Kuriera Pol- skiego”, że rzuciło swój organ do boju prasowego w zgodnym szere- gu z tamtymi.

Nie kupuj u żyda Popieraj handel polski!

Potęgą Instynktu narodowego

Nawet komsomolcy nie lubią żydów

W ZSRR coraz ostrzej uwidacz- niają się nastroje antysemickie, które przejawiają się nawet w czynnych wystąpieniach przeciw- ko ludności żydowskiej.

Szczególnie silny wzrost anty- semityzmu ma miejsce na Ukrai- nie, gdzie ostatnio w mieście Do- brianka wydarzyły się poważne rozruchy, podczas których spado- rano całe przedmieścia zwane Poddobrianką, zamieszkałe wy- łącznie przez Żydów, przyczem wielu Żydów poważnie poturbo- wano. W rozruchach brała ud-ział przeważnie młodzież komso- molska. Po spłądowaniu przed- mieścia, komsomolcy obsadzili pi- kietami most, łączący przedmie-ście z miastem, zabraniający ży- dom wstępu do centrum miasta. Dopiero nadejście specjalnych od- działów GPU położyło kres zamie- szkom, przeprowadzając masowe aresztowania. Wśród aresztowa- nych przeważają nauczyciele Ukrainy.

A B C ŻADAĆ

W kioskach Ruchu

U sprzedawców ulicznych

W urzędach pocztowych

We własnych punktach spru- daży

„ABC” walczy o Wielką Polskę!